

znaczenie, nie z łatwością podniósłby broń przeciw rządowi angielskiemu; a co pewna, nigdy nie pozyskałby już sobie tak bezmiernego zaufania swych ziomków.

Niektórzy biografowie, chcąc nadać działalności Washingtona tem większą zasługę, uczynili to kosztem pamięci jego matki, pisząc, że ta niewiasta oponowała przeciw dążnościom syna, jako niby należąca do partii tak zwanej: lojalnych, czyli będących po stronie rządu Anglii, i że usiłowała uczynić syna stronnikiem lojalistów. Wszakże historycy amerykańscy zaprzeczali tej potwarzy rzuconej na matkę Washingtona. Historia zadała fałsz romansistom dbającym tylko o efekt dramatyczności, nie zaś o jej prawdziwość. Nie masz wątpliwości, że matka Jerzego patrzyła z macierzyńską trwogą na niebezpieczne działanie syna i na walki na które się gotował; lecz bardziej obawiała się, aby nierówność sił, nie stała się zgubną dla sprawy amerykańskiej. — Nie ma zaś dowodu aby następnie próbowała sprzeciwiać się dążnościom syna; lecz przeciwnie, są fakty historyczne, dowodzące, że sama wpływała i radziła synowi aby pełnił obowiązek zacnego obywatela kraju. Od chwili, w której jej syn chciał jako młodzik zostać oficerem króla, poczęła skłaniać go do okazania ojczyźnie miłości czynami. Podczas konspiracyi krajowej, ani w początkach jej działania, gdy powstańcy ponosili klęski, nie słyszano matki Washingtona narzekającej, i ten sam spartański spokój okazywała, gdy nadszedł dzień zwycięstwa.

Król angielski był wówczas panem New Jersey, a jego najezdniczy poddani byli rozsypani w okolicy. — Dnia jednego, Washington obozując z drugiej strony rzeki Delaware, rozdzielającej pensylwanią od Stanów New-York i New-Jersey, rzekł przy swej obecnej przy nim matce do oficerów sobie podkomendnych: „Nasi nieprzyjaciele zanadto rozpuścili skrzydła, już czas im je poucinać!“ — Pani Washington pobłogosławiła syna i rzekła mu: „Idź synu w imię Stwórcy!“ I Jerzy na czele swoich, rzucił się wpław w rzekę, a po gwałtownej długiej i krwawej walce z wrogami, odniósł pierwsze zwycięstwo, które zapewniło wolność związku amerykańskiego. Gdy tę wieść przyniesiono jego matce, i winszowano jej takiego syna, radowała się aż do łez szczęściem ojczyzny; gdy zaś następnie pochwały oddawane Washingtonowi słyszała wzrastające coraz bardziej, pani Washington dała się słyszeć poważnie z właściwą godnością: „Nie bądźcie panowie pochlebcami! zaszczerpiałam w mego syna tylko obowiązki każdego zacnego człowieka, i jestem pewną, że on nigdy nie zapomni, że jest tak jak wy, prostym obywatelem — sługą ojczyzny!“ Gdy następnie doniesiono